

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem do dom i m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Symplicyusza.
Jutro: Kunegundy.
Pojutrze: Kazmierza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 53 zachód 5 33
Jutro „ „ 6 51 „ 5 35
Pojutrze księ. ws. 8 13 „ 6 54

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm, jak już teraz donoszą, rozpocznie tegoroczną swą podróż północną z dniem 16 czerwca. Obecnie naprawiają jacht „Hohenzollern“, który bardzo się uszkodził w drodze do Jerozolimy. Podróż do Rzymu, którą cesarz zamierzał odbyć w kwietniu, została zaniechana.

— W sprawie święcenia Wielkiego Piątku donoszą niektóre pisma centrowe, że w komisji Izby panów przyszło do porozumienia. Jakie to jest porozumienie, dotąd nie wiadomo i mają trzymać to w tajemnicy do przyszłego publicznego posiedzenia.

— W parlamencie dokończono wczoraj obrady nad etatem kolei państwowych, poczem rozprawiano nad cesarskim urzędem skarbu a w końcu nad sprawami, dotyczącymi cel.

— Sejm zajmował się wczoraj w dalszym ciągu sprawami górnictwa, hutnictwa i soli. Wyrażono życzenie, aby po kopalniach udoskonalić dozór, tak iżby wedle możliwości ograniczyć nieszezęśliwe wypadki.

— Pruskiej izbie panów przedłożyli konserwatyści, poparci przez kardynała Koppa, wniosek, aby rząd chłopcom, którzy wyszli ze szkoły, a jeszcze nie mają 18 lat, zabronił przebywania w lokalach publicznych i aby gminy, którym państwo winne udzielać na ten cel zasiłków pieniężnych, postarały się o takie urządzenia, żeby młodzież bawić się mogła w niedziele i święta w sposób przyzwoity. Wnioskodawcy uzasadnili swój wniosek zdziwieniem młodzieży, które wykazała ostatnia statystyka.

— Książę Antoni Radziwiłł powrócił już z Paryża do Berlina i chwali Francuzów, że całą deputacją pruską przyjmowali bardzo przychylnie. Książę szedł za trumną pieszko z pałacu Elizejskiego aż na Pére Lachaise w wielkim pruskim mundurze, ale mundur ten nikogo nie raził, lubo książę ustawicznie tłoczył się musiał w ciżbie. W Paryżu odwiedził Radziwiłła dziennikarz od „Liberté“ i ogłasza, że księciu bardzo się podobało wojsko francuskie. Powiedział też książę dziennikarzowi, że cesarz Wilhelm dobrze Francuzom życzy, że ma dla ich wielkich wspomnień szacunek i że między Francją a Niemcami jest dużo punktów stycznych, które powinny między nimi nakleić „lojalną zgodę“.

— Powstały wieści, jakoby rada związkowa myślała o rozwiązaniu parlamentu, gdyby podobnie jak komisya tegoż odrzucił jej żądania co do pomnożenia kawaleryi itd. Ale zapewne do tego nie przyjdzie, gdyż w razie nowych wyborów chyba rząd także nie miał więcej szczęścia. Być też może, że chodzi o zniewolenie Centrum, które w komisji głosowało przeciw rządowi, do poparcia jego żądań w pełnej izbie. W takim razie powinny się centrum trzymać ostro i wytargować w zamian od rządu korzyści dla siebie, mianowicie też co do zniesienia ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom.

— Na sobotnim posiedzeniu sejmowem przyjęto wydatki na muzeum w Poznaniu gładko, ale trudniej poszło z pieniędzmi na bibliotekę, gdyż jest tam dość i dobrych księgozbiorów. Przeciw tej pozycji przemawiał

między innymi i nasz poseł ks. kanonik Neubauer, lecz po gorącej zachęcie ze strony dyrektora ministeryalnego Althoffa większość zgodziła się na ten nowy wydatek. Następnie obradowano nad etatem górnictwa i hutnictwa.

— **Filipiny.** Amerykanie donoszą o świeżem zwycięstwie w potyczce z Filipińczykami. Pułk amerykański uderzył na kupę powstańców, składającą się z 300 głów i przerzucił ją 3 mile angielskie za rzeczkę Passig. Powstańcy stracili wiele zabitych; 21 Amerykanie później znaleźli. Po stronie amerykańskiej było 3 rannych. Dalej donosi generał Otis, iż się dowiedział, jakoby ludność na jednej z należących do gromady wysp filipińskich, wyspie Cebu, miała się oświadczyć za amerykańskim panowaniem. Nie wielka to jeszcze pociecha dla Amerykanów, gdyby i w rzeczywistości tak było. Tem więcej, że jak najnowsze wiadomości głoszą, generał Otis, zażądał od rządu świeżych posiłków, mianowicie żołnierzy, przyzwyczajonych do gorącego klimatu i obznajmionych z wojną, Amerykanie więc wysyłają dwa dalsze pułki. Wedle depeszy generała Otisa powstańcy usiłowali w środę podpalić Manilę. Ogień podłożono na trzech rozmaitych miejscach. Wojsku amerykańskiemu po wielkich wysiłkach powiodło się ogień przytłumić. Kilkunastu podpalaczy żołnierze zastrzelili. Wyrządzoną przez pożar szkodę obliczają na pół miliona dolarów. Generał Otis wydał do mieszkańców Manili rozporządzenie, według którego wszyscy o godzinie 7 wieczorem muszą być w domu i nie wolno im na miasto wychodzić.

Mowa posła St. Mottego

podeczas obrad nad etatem spraw wewnętrznych, dnia 14 lutego w sejmie pruskim.

Panowie! Często się mówi i słyszy aż do przesytu o polskiej agitacji. Stwierdziłszy już dostatecznie, co pod tem mianem rozumieć; otóż nie innego jak właśnie życie polskie. Lecz Panowie, czego tutaj nigdy jeszcze nie poruszono, to jest agitacja niemiecka, a że taka wobec nas istnieje, nie ulega najmniejszej wątpliwości i przekonaliśmy się dziś na nowo z mowy posła p. van der Broght.

Pan ten jest nowym członkiem sejmu, przemawiał też jeżeli się nie mylę, po raz pierwszy, a jednak czuł się powołanym o sprawie polskiej wypowiedzieć zapatrywania, zdradzające stanowczą wobec nas nienawiść. Jest to zapewne dostateczny dowód, że pan ten musiał uleść agitacji, która postawiła sobie za zadanie, nawet tych, którzy w żadnej z nami dotychczas nie byli styczności i nie mogą najmniejszego mieć sądu, wrogo wobec nas usposobić. Poruszył on nową kwestyą, że zamierzamy spowodować zmianę granic państwa pruskiego na drodze lojalnej. — Mości Panowie, radbym doprawdy się dowiedzieć, jak istotnie pan Broght to sobie wyobraża, żeby mała cząstka obywateli państwa była zdolna na drodze lojalnej zmienić granicę wielkiego państwa. Zdaje mi się, że można to nazwać walką z wiatrakami.

Wróćę także do kilka wyrażań pana Staudego i Miquela. Obydwaj panowie zgadzają się na to, żeby rząd nie pozwolił nigdy zachwiać się w swej polityce polskiej. Poseł Zedlitz określił to jeszcze bliżej, mówiąc, że wobec nas trzeba zastosować energią w połączeniu z łagodnością; dzisiaj także mówiono o łagodnem wykonywaniu praw i traktowaniu ludzi.

Mości Panowie! Aby raz na zawsze załatwić się z owymi wyrazami »wykonywanie i traktowanie«, muszę Ponom przypomnieć co powiedział wasz Fryderyk II, że jest pierwszym sługą państwa. Mości Panowie ministrowie, zechciecie panowie także uwzględnić tę zasadę. Nie jesteście Panowie na to, aby jedną część obywateli państwa »traktować« tak, lub owa, jesteście Panowie drugimi sługami państwa, jesteście Panowie na to, aby służyć państwu, a zatem także obywatelom państwa! Z tego punktu widzenia musicie Panowie zapatrywać się na wasze stanowisko. Naturalnie także i poddani, tj. obywatele państwa, muszą spełniać obowiązki wobec władzy państwowych: abyśmy tego nie uczynili, na to nie złożyliśmy dowodów.

Jakże często także używa się wyrażenia, że Polacy występują zaczepnie. Mości Panowie, z ręką na sercu! — sądzę że na serio nie można podnosić takiego zarzutu, że bowiem nie możemy przy słabych siłach swoich występować zaczepnie, to jest z pewnością jasnym dla rozumu zwyczajnego poddanego! Ale czegoż się żąda od nas właściwie? Czy mamy z pochylonym grzbietem uniżoności przyjmować wszystko, co się projektuje i przeprowadza przeciwko naszemu bytowi narodowemu? Nie Mości Panowie, tego nie doczekacie się nigdy!

Pan Miquel dla uzasadnienia swych wywodów przytoczył między innymi i to, że zakładamy wiele towarzystw polskich w zamiarze odosobnienia się od niemieckich współobywateli.

Nie ma naturalniejszego nad to, że Polacy zakładają polskie towarzystwa. Nie dowiedziono jednakże, aby przez to zamierzali odosobnić się od Niemców. — Niechże nasi niemieccy współobywatele nauczą się po polsku i rozmawiają do nas po polsku, a wtenczas przekonają się, że my ani jednego Niemca nie wykluczymy z naszych towarzystw. Z tego stanowiska musicie panowie patrzeć na tę sprawę, a nie z innego. Zapewniam Panów, iż nie zmierzamy do odłączenia się od Niemców.

Mości Panowie, sądzę, że zarzut zaczepnego postępowania, można jedynie naszym przeciwnikom uczynić i upominam Panów przed następstwami, zwracając uwagę na przysłowie: »Kto wiatr sieje, zbiera burzę«. Nie pragnę burzy i nie mam też na myśli burzy, któraby sprowadziła zamieszanie do stosunków państwowych, ale o burzy w sercach i umysłach, które sobie powiedzą, że w pruskim państwie osłabło pod niejednym względem uczucie sprawiedliwości i wolności.

Dotychczasowy sposób występowania przeciwko nam, nie doprowadzi do poro-

zumienia, o którym mówił pan minister Miquel i którego z całego serca pragniemy.

Nie mogę pominąć mowy posła hr. Limburg-Stürum, a przede wszystkim nie odpowiedzieć na jego zdanie, że nie możemy się odwoływać na międzynarodowe układy. Już przy okazji mojej mowy etatowej podniosłem, iż zdaniem takim osłabia się zasadę monarchiczną. Ale pominiawszy te względy, proszę zważyć, że te międzynarodowe układy posiadają moc ustawową, gdyż zostały przyjęte do pruskiego ustawodawstwa i są jako ustawy, obowiązujące dla wszystkich stron.

Mości Panowie! Pan minister Recke rzekł: »Znacie zatem zamiary rządu i radzę Panom zastosować się do nich«. Pan minister nie powiedział nam nic nowego, znamy zamiar rządu i zastosujemy się do nich. Nie będziemy jednakże kierowali się podług jego rad. Jeśli będziemy potrzebowali rady, to nie zwrócimy się do pana ministra, tylko do tych, którzy nam oddadzą sprawiedliwość!

(Brawo! na ławach polskich.)

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W Rytle ma jeszcze w tym roku urządzoną być kaplica do odprawiania nabożeństwa, i zapewne też kapłan jako lokalny wikary zostanie ustanowionym.

Rzym. Ogłoszono teraz pismo Ojca św. z dnia 22 stycznia br., wystosowane do Arcybiskupa w Baltimore ks. Kardynała Gibbons, a ganiące tak zwany amerykańizm czyli zdanie, jakoby Amerykanom dla zjednania przeciwników wolno było mieć mniej ścisłe katolickie zapatrywania. Biskup Ireland, który uchodził jako dzielący takie zdanie, wyraźnie oświadczył, że się poddaje wyrokom Ojca św.

Na miesiąc

marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“.

Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

Nam koniecznie potrzeba spółek, kochany Ojcze, ażebyśmy mogli mieć większy handel, a przez to i większy dla tkaczy zarobek. Zaden większy kupiec niczego od nas nie weźmie, bo nie wie, gdzie towaru szukać i jaki on jest. Niejedna też sztuka, chociaż bardzo dobra, pójdzie za bezcen w ręce żydowskie, bo nie ma innego kupca. Każdy tkacz u nas robi tak, jak mu się podoba, i rzadko jeden do drugiego się stósuje. Ten ma węższe płótno, a ów szersze; ten ma więcej ganków zakłada, ów na mniej; ten rzadsze, ów gęściejsze; ten grubsze ów cieńsze: — słowem sztuka do sztuki niepodobna, i ktoby chciał dwadzieścia sztuk jednakich kupić, ten idzie do zagranicznej fabryki, a nie do nas, bo ich nie znajdzie.

Nie możemy też prowadzić większego handlu i z tej przyczyny, że niema nigdzie po wsiach zakładu apretury, to jest takiej fabryki, gdzie utkane sztuki ostatecznie się oczyszcza, magluje, gładzi, stęża i wogóle tak przysposabia, ażeby się kupującemu jak należy przedstawiły. Niejedno nasze kosmate płótno jest może sto razy lepsze od ślicznego perkaliku, ale wygląda przy niem, jak niedźwiedź przy baranku, i nikt go nawet nie weźmie.

Otóż pragnąłbym, drogi Ojcze, aby się u nas do wszystkiego na urząd zabrano, bo inaczej nietylko się nasze tkactwo domowe nie rozwinie, ale, pod zalewem obcych i coraz tańszych wyrobów, do reszty podupadnie i znowu tysiącom ludzi wymknie się zarobek z ręki, a nędza do chat zagładnie!

W dalszym ciągu listu pisał jeszcze Sta-

ską. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 42 fen.

Kto jeszcze pisma katolickiego polskiego w domu nie ma, a jest takich niestety bardzo wielu, ten niech sobie choć na miesiąc marzec zamówi »Gazetę Olsztyńską«, a poznawszy ją, zapewne stałym stanie się jej Czytelnikiem.

A więc Wiarusy: Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W niedzielę zarwał się na lodzie Długiego jeziora uczeń malarski Hengel. Wyratował go pewien podoficer z 151 pułku piechoty.

— Karczmarz p. Luckau z Keźlin sprzedał swój w ulicy Polnej nr. 8 położony dom za 9950 m. właścicielowi domu p. Waleśkowskiemu.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do składu towarowego p. M. Fischer, przy ulicy Prostej, a odbiwszy kasę skradli z takowej około 70 m. Poczem się udali do drugiego składu gdzie także usiłowali kasę otworzyć. Za pomocą nożycach, co im się jednakże nie powiodło. Złodziei dotąd nie wysłędzono.

— Z izby karnej, dnia 27 lutego. Aresztowano dzisiaj chałupnika Antoniego Boczka z Ubstycha, oskarżonego o procederowe kłusownictwo, opór przeciw władzy i obrazę urzędników leśnych. Wyroku nie można było wydać, ponieważ Boczek zapierał się, jakoby był w niedzielę, 16 października roku zeszłego w lesie kudypskim. Termin odbędzie się więc 2 marca, na który zawezwano nowych świadków. Prokurator wnosił już o skaranie oskarżonego za kłusownictwo na półtora roku więzienia, za opór władzy na 6 miesięcy więzienia i za obrazę na 3 miesiące więzienia, 2 lata utraty praw honorowych i zabranie flinty jaką mu odebrał asesor leśniczy Jakob z Kudyp. — Robotnica Katarzyna Klimek z wybudowania Grünberg przy Olsztynie stawiała oskarżona o lekkomyślne spowodowanie śmierci troje dzieci, swoich dwóch i jednego obcego, Pawła Bogusławskiego. Jak już swego

niślaw, że jest zdrow, że wraca nazad do Ramburga, że sobie uskładał trochę pieniędzy, że zatem pojedzie jeszcze może w jesieni do Tyrolu, aby się tam tkactwu przypatrzeć, ale że na zimę wróci koniecznie do Komarowa, bo mu już bardzo tęskno.

Skończywszy czytanie, zamyśliła się panna Marya, a Bartłomiej patrzył na nią, jak na własną córkę i myślą wracał do listu, do owego pozdrowienia serdecznego dla niej, — i obie postacie, Stanisława i Maryi, stawały mu przed duszą, jak ukochane dzieci.

Ciszę przerwała Marya, wstając z miejsca i zbliżając się ku ogrągłej poduszczone, nabitej szpilkami, pomiędzy którymi wily się nitki, zakończone małymi drewnianymi klockami. — Otóż to takie klockowe koronki robi ludność wiejska w Rudawach.

Siadła przy stoliku z poduszczką i zaczęła przerzucać zręcznie klockami, a co kilka rzutów przekładała szpilkami, wedle wzoru koronki.

Bartłomiej przypatrywał się tej robocie z uwagą i rzekł dobrotliwie:

— A gdzie to panna Marya tej cudownej roboty się nauczyła? Pewnie to jeszcze w domu rodzicielskim, od mamy lub siostry.

Marya pobladała na te słowa, ręce jej wstrzymały się bezwładnie na poduszcze, a łza spłynęła po twarzy.

— Jestem siostrą — rzekła głosem stłumionym, — nie mam żadnego rodzeństwa, a ojca i matki nie znalazłam wcale. Mówiono mi tylko, że matka umarła, a ojciec zginął na wojnie.

Przykro było Bartłomiejowi, że poruszył niechący ból serca sierocoego, chciał ją więc ułagodzić i pocieszyć:

— Tem większa zasługa, — rzekł — że panna Marya tyle pięknych rzeczy umie, choć jej tego w domu nie nauczono.

III.

Stanisław przyrzekał wrócić na zimę, lecz w istocie wrócił dopiero w parę tygodni

czasu donosiliśmy, Klimkowa dnia 15 grudnia zostawiła troje dzieci w izbie zamkniętych, a gdy wróciła, znalazła je poduszony dymem, jaki z pieca który wydobylał. Skazano ją na 2 miesiące więzienia. — Za kradzież raków w lecie roku zeszłego skazany został robotnik Józef Bauer ztąd na 6 miesięcy więzienia. Za przechowywanie współoskarżona żona robotnika Elżbieta Janowska i żona muzykanta Kuhnigk zostały od winy uwolnione.

— Tak zwane „modre“, używane przy praniu celem nadania lepszemu koloru bieliźnie, może być niebezpiecznym, jeżeli osoba zajęta płókaniami ma skaleczoną rękę. Świeżo zaszedł taki wypadek w Moabicie, gdzie pewnej gospodyni, która w takich warunkach pracowała, napuchła silnie ręka, silnie jej sprawiając boleści. Lekarz stwierdził zatrucie krwi, lecz ponieważ na szczęście wcześniej zasięgnięto jego rady, przeto udało mu się usunąć grożące jej życiu niebezpieczeństwo. A więc ostrożnie!

* **Nibork.** W Polsce, niedaleko miejscowości Minochy i Gołębie popełnili morderstwo niejakiś Kołakowski i Miecznikiewicz i uciekli do Prus w kierunku Napierek. Obaj mordercy liczą dopiero po 15 do 17 lat. — Jak się dowiadujemy, owych dwóch młodych morderców przychwycono w tutejszym browarze „Waldschlöschchen“ i odstawiono do więzienia policyjnego.

* **Pasym.** W niedzielę znaleziono w lesie posiedziela Lipka ciało robotnicy Przyłacki z Waplewa. Zmarła, która była chora na umyśle, opuściła w środę swe mieszkanie, idąc w stronę ku lasowi, gdzie zapewne zmarła.

* **Biskupiec.** W nocy na sobotę skradziono właścicielowi Szabrowskiemu ztąd z zamkniętego chlewa krowę w wartości 120 marek.

* **Szczytno.** Za „skuteczne“ nauczanie niemieckiego języka otrzymali nauczyciele: Madejda w Lesinach, Jordan w Występie, Spekowiński w Marksewie i Swider w Popowej Wólce od ministra oświaty znaczną nagrodę pieniężną.

* **Królewiec.** W sobotę zastrzelił pewien fabrykant szczotek nasamprzód swą 70-letnią matkę, a potem siebie. Nie żył on

po Nowym Roku. Tęskno mu było bardzo do domu, szczególnie na święta Bożego Narodzenia, kiedy to każdy do gniazda rodzinnego spieszy; ale nie chciał też opuszczać sposobności nauczania się wielu pożytecznych rzeczy, sposobności, która mogła się już więcej nie zdarzyć.

Ostatnie tygodnie pobytu swego za granicą przepędził właśnie w Tyrolu, w zachodniej części, zwanej po niemiecku „Forarlbergiem“. Znalazł tam przedziałnie wszystkich prawie włókien w tkactwie używanych: konopi i lnu, bawełny i wełny, a nawet fabryki wyrobów jedwabnych. Widział tam Stanisław ludność górską nadzwyczaj czynną i nie mógł się jej pracowitości nachwalić. Siła wody spadającej i siła pary idą tam z potężną pomocą siłę rąk ludzkich, a cały kraik zasiany jest tysiącem fabryk i warsztatów, których wyroby rozchodzą się daleko poza granice kraju. W dwudziestu przedziałniach przerabiają tam rocznie przeszło pięćdziesiąt tysięcy centnarów samej bawełny, a w dwudziestu fabrykach tkackich z maszynami odpowiednimi pracuje 3 tysiące warsztatów tkackich.

Wszystko to przekonało Stanisława, że jeśli w kraiku, mającym tylko 47 mil kwadratowych powierzchni, może być przemysł tak bardzo rozwinięty, to cóżby można zrobić u nas, gdyby tylko dobra wola, rozum i pieniądze chciały przyjść w pomoc ludziom chętnym do pracy!

Jakoż Stanisław wrócił przejęty gorącymi chęciami, ażeby i w Komarowie tkactwo podnieść i wyrwać ludzi z nędzy, która ich coraz bardziej zaczęła przygniatać. Lecz jak się wziąć do tego? Wiele wieczorów upłynęło na naradach z Bartłomiejem, w których czasem i Marya brała udział, aż nareszcie uradzono, żeby pewnej niedzieli zwołać celniejszych tkaczy do Bartłomieja i podsunąć im myśl założenia spółki tkackiej. Jakoż rzeczywiście zgromadzenie przyszło do skutku. (C. d. n.)

zgodzie ze swą żoną i to pewno było powodem samobójstwa. Widocznie i matka chciała z nim razem zejść ze świata, gdyż pozostała list, w którym się żegna ze swoimi.

* **Brunsbęrga.** 26 uczni wyższej prymy przypuszczono do egzaminu abiturjenta, 11 zwolniono od ustnego egzaminu, 15 złożyło go 23 bm. z pomyślnym skutkiem.

* **Piława.** Psy morskie bardzo się dają we znaki rybakom łowiącym łososie, bo pożerają złowione ryby, zanim rybak je zdąży wydobyć.

* **Ostruda.** Odebrał tu sobie życie młodzieniec, który sam jeden na 25 kandydatów przepadł przy egzaminie nauczycielskim. — Wóz przejechał pewnego robotnika i uśmiercił go na miejscu, gdyż koła przeszły po głowie.

* **Miłomłyn.** W pobliskiej wsi Amalienruh (?) włamał się złodziej do mieszkania ekonoma i otworzywszy szafę od pieniędzy ukradł znaczną sumę, a oprócz tego zabrał fuzyę i ubranie. Policja jest podobno na tropie złodzieja.

* **Lubawa.** Czeladnik szewski Ignacy Miecznikowski z Nowogomiasta ukradł służącej Józefie Chylewskiej 1700 marek. Pieniądze te uciulała sobie dziewczyna przez 20-letnią służbę w Ameryce i złożyła je w banku w Poznaniu. Chcąc pieniądze mieć bliżej siebie, w Lorkach, zleciła czeladnikowi wysłać książeczkę oszczędności do banku poznańskiego z prośbą o przesłanie pieniędzy. Tymczasem nieuczciwy człowiek wdrawnie dołączył książeczkę oszczędności, lecz napisał bankowi, aby pieniądze na jego ręce przysłał. Miecznikowski, odebrawszy pieniądze, uciekł do Ameryki, skąd nadesłał na ręce księdza proboszcza w Grodziecznie 300 m. dla okradzionej służącej. Wkrótce potem powrócił Miecznikowski z Ameryki i błagał się w okolicach Bochum, gdzie go policja schwytała i znalazła przy nim 506 marek. Przed sądem mówił oskarżony, iż wrócił z Ameryki, gdyż mu sumienie pokoju nie dało. Sąd skazał go na 2 lata więzienia i utratę praw honorowych na 3 lata.

* **Marzęcice** (w Lubawskim). W naszej wiosce mamy dosyć zamożnych gospodarzy, ale obojętność ich do trzymania gazet jest oburzająca, każdy się wymawia, gdy o gazetę go zapytasz, czy zapisze, lub nie. Jeden starszy gospodarz mówił, że on taki stary i dotąd żył bez gazety, to i nadal może się bez niej obyć, a przytem czytać tak czy tak nie umie. Zapomina ów biedak, że on ma dorosłe dzieci, a im teraz trzeba oświaty, bo dziś już się zbliża czas, gdy człeka bez gazety będzie każdy uważał za jakiegoś dziwoląga i przyglówka.

* **Tuchola.** Tutejsze semineryum nauczycielskie obchodzić będzie tego roku 25-tą rocznicę swego istnienia. Już przedtem około roku 1840 znajdowało się tu tak zwane pomocnicze semineryum nauczycielskie pod kierownictwem miejscowego pastora protestanckiego. Potem przestało ono istnieć a w końcu lata 1874 zostało tu królewskie semineryum nauczycielskie dla katolików założone staraniem prowincyalnego radcy szkolnego Dr. Antoniego Goebel, który przed kilku miesiącami umarł.

* **Ostromiecko.** Jak donosi „Kujawischer Bote“, sprzedał hr. Alvensleben tutejsze dobro rycerskie (2500 mórg) kapitalście Hugnowi Prange w Toruniu. Zamek ostromiecki kazał wybudować król polski August II przed 180 laty. Hr. A. należy do hakatystów.

* **Chełmno.** Przy próbowaniu strzelby naprawionej w warsztacie mistrza ślusarskiego Weissa, pękła lufa strzelby w rękę czeladnika, a kawał jej uderzył stojącego opodal ucznia z taką siłą w głowę, że rozbił mu czaszkę. Nieszczęśliwy młodzieniec umarł nazajutrz w lazarecie Sióstr miłosierdzia.

* **Toruń.** W destylacji Heniusa przy ulicy Kopernika pękł przyrząd destylacyjny. Tylko przytomność umysłu maszynisty pana Góreckiego zapobiegła pęknięciu kotła. Zakręcając wśród płomieni kurki, poparzył się pan Górecki tak, że teraz leży w domu chorych.

* **Copoty** mają otrzymać kościół protestancki. Przeznaczono już na ten cel 40 tys. marek.

* **Inowrocław.** »Dzien. Kujawski« pisze: W pewnej wiosce pod Gniewkowem zaszedł smutny wypadek. Trzynastoletni chłopiec pewnego parobka dominialnego, posłany przez matkę do sklepu po kartofle, sam z własnej woli obładował się za ciężko i z powodu tego zachorował. Już tego dnia skarżył się na ból w boku, nazajutrz w szkole zaniemógł na dobre. Lekarz sprowadzony z pobliskiego miasta skonstatował rupturę i zapisał dwa lekarstwa: jedno do nacierania, drugie do zażywania. Przepis na receptę, dotyczący sposobu używania lekarstw, wypisał niestety w języku niemieckim. Rodzice chłopca przepisu na flaszce nie zrozumieli. Sąsiedzi już spali, znikąd nie można było dostać rady i wskazówki. Naradzano się dość długo, ostatecznie, ponieważ chłopiec narzekał bardziej, dano mu lekarstwa na chybi traf. I pomyłono się. Chłopiec zażył to, czem się miał nacierać, a natarto go płynem do zażywania. Że zaś naturalnie polepszenie nie nastąpiło, przeciwnie chory czuł się coraz słabszym, posłano powtórnie po lekarza. Ten stwierdził pomyłkę — na szczęście jeszcze dość rychło i co prędzej biednego chłopca odwieść kazał do lazaretu.

* **Bydgoszcz.** Przytrzymano tu robotnika Stankiewicza, u którego znaleziono kilka końskich ogonów z zakrzepłą krwią. Podczas śledztwa wydało się, iż Stankiewicz obcinał bez litości koniom okony i włosie sprzedawał.

* **Poznań.** Panią Rzepecką, wścicielkę »Gońca Wielkopolskiego«, skazała poznańska izba karna na 500 m. kary i koszt, a za wiersz »Do młodzieży«, zamieszczony w tegorocznym kalendarzu »Gońca.«

* **Piła.** Wielki proces, jaki się tu toczył przeciw rodzinie Levy'ego, o przechowywanie skradzionych rzeczy, a których to syn powiesił się w więzieniu śledczym. został w zeszły piątek ukończony uwolnieniem oskarżonych od winy. Koszta procesu wynoszą podobno 15,000 m.

* **Czarnków** (w Poznańskim). Przychwycono tu i uwięziono oszusta, który się podawał za Siegiera z Berlina, a który wielu kupców oszukał. Krawcowi K. przedstawił się za tajnego policyanta i że ma nakaz zrewidowania gościńców, czy gdzie w hazardowe gry się nie bawią; by go nie poznano, potrzebuje innego ubrania, które mu też dał krawiec. U złotnika B. wziął sygnet rzekomo dla siostry swej, hrabiny N. i w taki sposób kilku kupców oszukał, podając się wszędzie za inną osobę.

* **Berlin.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w sobotę wieczorem przy ul. Metzera. Około w pół do 7 powstał tamże ogień w kamienicy pod nr. 29 i to na poddaszu i szybko się szerzył. Straż pożarna natychmiast się stawiła i zaczęła energicznie zwalczać niszczący żywioł. Niestety dostał się przytem do ognia strażnik Bajer i dopiero jako trupa odnalezł i wyciągnął go zdołano, 5 innych członków straży ogniowej, odniosło lżejsze lub cięższe poranienienia. — Beyer, członek straży pożarnej, który zginął przy swem niebezpiecznym zajęciu podczas pożaru przy Metzestr., liczył dopiero 31 lat życia a już od 9 lat służył u straży ogniowej. Był żonatym, lecz małżeństwo zostało bezdzietnym. W środę odbędzie się pogrzeb. Zresztą szerzą się teraz pogłoski, iż są poszlaki, że ogień został tam podłożony. Reszta strażników ogniowych, którzy wtedy odnieśli uszkodzenia, znajduje się na szczęście w stanie zadowolniającym.

* **W Herne** (w Westfalii) wydarzyło się straszne nieszczęście w kopalni. Przez nieopatrzność maszynisty potłukło się 22 górników niebezpiecznie przy wyjeździe z kopalni. Maszynista z pewnością nie był Polakiem i władał tylko niemieckim językiem, a Polacy byli niezawodnie wśród nieszczęśliwych.

* **Z Drezna** piszą: Z powodu łagodnego powietrza widzimy już codziennie przybawających rodaków w tutejsze okolice, choć to prawda lepiejby zrobili ci robotnicy, ażeby zatrzymali się jeszcze w domu, bo o tym czasie w cegielniach i przy budowlach praca nie rozpoczęła z obawy, że przyjść jeszcze mógłby mróz. Niektórzy robotnicy po 3 i 4 tygodnie czekają za pracą i zamiast zarobku w długi jeszcze wpadają. Miałem sposobność wiedzieć, jak po niektórych cegielniach aż do 20 ludzi się błąka, będąc bez zatrudnienia. Uprasza się nasze pisma w stronach ojczyńskich, ażeby ostrzegły tych zwłaszcza robotników, którzy pierwszy raz w tę stronę się wybierają, bo ci na otrzymanie roboty o tym czasie liczyć nie mogą. — Co się tyczy policyjnego zakazu używania języka polskiego na zebraniach, to odnosi się to do zebranych publicznych socjalistycznych, gdyż na zebraniach innych towarzystw można po polsku rozmawiać.

* **Płońsk** w Królestwie. Niezwykle śmiały napad wykonano przed tygodniem na plebania we wsi Skolatowie, w pow. płońskim. O północy dwunastu uzbrojonych drabów wdarło się do plebanii i związawszy ks. proboszcza Rzymowskiego i służbę domową, zażądało wydania pieniędzy. Gdy żądaniu temu na razie odmówiono, napastnicy poczuli się związanych. Pod groźbą proboszcz wskazał pieniądze, które też w sumie 9000 rubli rabusie zabrali, a nadto wzięli zegarek i pieniądze, należące do służby. Ponieważ plebania leży o pół wiorsty od wsi, więc chociaż w pierwszej chwili ks. R. strzelił z rewolweru na postrach, wystrzału nikt nie słyszał i na pomoc nie przyszedł. Złodzieje, po dokonaniu rabunku, ulotnili się niepostrzeżenie. Związanego proboszcza i służbę uwolnił z więzów dopiero przybyły ze wsi rano organista.

Rozmaitości.

Pokuta kościelna. W Makoszynie, w powiecie i gubernii piotrkowskiej, Andrzej Lekarczyk przy pomocy syna, Antoniego, po bił cepami swego teścia, sędziwego starca, Józefa Majnę. Pokrzywdzony Majda zaskarżył zięcia i wnuka do sądu, sąd zaś skazał Andrzeja Lekarcyka na 3 miesiące, a Antoniego na 3 tygodnie aresztu. Majda jednak prosił sąd, iżby tę karę zmienił na pokutę kościelną. I stało się tak. Zgodnie tedy z żądaniem Majdy, Lekarczykowie stali przez trzy niedziele w kościele parafialnym w Krzeczowie podczas nabożeństwa z cepami, które bili starego, w takim miejscu, żeby ich wszyscy widzieli. Wielki to był wstyd dla nich. Teraz śmieją się z nich, palcami wytykają i długo im poniewierkę swych włosów wytykać będą. Trzeba było wiedzieć, jak umykali Lekarczykowie z kościoła do domu, ukrywali cepy pod sukmaną. Pędzili bez obrzydzenia się, jeno się za nimi kurzyło. Dostali nauczkę dobrą, a dla innych będzie to przestroga.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 28 lutego 1899.

Pszenica	6,65 — 0,00 m
Zyto	5,48 — 0,00 m.
Jęczmień	4,20 — 0,40 m.
Owies	3,10 — 3,25 m.
Groch	0,00 — 0,00 m.

Dr. R. Schiffmann's
Asthma-Pulver

Bestandteile: 34,90 g Salpeter, 51,10 g süd-amerikanischer Stech-
apfel, 14 g riechender Kuekolben.

ist jetzt in den meisten Apotheken
Deutschlands zu haben.

Wo nicht vorrätig, wende man sich
an die Engel-Apotheke, Berlin, Kanonierstr. 44.

Eine kleine Schrift über Asthma, welche Zeugnisse über den ausser-
ordentlichen Erfolg dieses Pulvers enthält, ist durch R. Schiffmann.
Berlin B., Leipzigerstr. 26, unentgeltlich zu beziehen

Dobrowolna sprzedaż.

Z mej posiadłości w **Giławach** chcę około 130 mórg roli sprzedać w parcelach. Do tego nazaczyłem termin na **poniedziałek, 6-go marca przed południem o 10-tej** w moim pomieszkaniu, na których mający chęć kupna zapraszam

Bernard Thiel

GIŁAWY, w lutym 1899.

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 39

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych i modnych,

materye na suknie, wyspy, powłoki, stolowizna, flanelle, barchany, cajgi, **sukna i bukskiny** we wielkim wyborze, firanki, pokrycia na meble, dywany, nakrycia na stół i łoża.

Uważna usługa.

Najtańsze ceny.

Na nadchodzący

Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone gruszki** od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy**, jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

A. Sokołowski

w Wartemborku.



Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górnów-ęgic rsie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janicki**, Jopegasse nr. 521. nr. 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Mocne!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

●●●●●●●●●● Maszyny familijne ●●●●●●●●●●

●●●●●●●● Maszyny z okrągłym czołkiem ●●●●●●●●

●●●●● Maszyny z pierścieniowatym czołkiem ●●●●●

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie.

Długoletnia gwarancja.

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Posiadłość,

75 mórg, w tem las, torf, budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. **Michał Piwek** w Małych Bartóltach. (Kl. Bartelsdorf-p. Gr. Bartelsdorf).

Stodołę i szopę z balów do rozebrania mam na sprzedaż.

A. Karwacki w Szombroku.

Koło

(welocyped) jest na sprzedaż ulica Dolna kościelna nr. 12 (jedną schody).

Sprzedaż sądowa.

W piątek, dnia 3 marca 1899 przed poł. o 10-tej sprzedawać będę w lokalu fantowym (Bürgergarten)

2 pudła do mąki, 1 tonbank, 1 repozytoryum, 1 wagę do ważenia mąki, 2 wagę decymalną.

napewno publicznie najwięcej dającym.

Barth, komornik sądowy rynek 24/25.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.



Mój czarno-brunatny **ogier** stanowi obce klacze rano i wieczorem za 8 m. i 50 fen. stajennego.

Thiedig,

Eisingsmühle przy Wołownie.

Pachołcy kowalcy i kołodziejcy

znajdą robotę w fabryce pojazdów **G. Reitzug, Olsztyn**, ulica Warszawska nr. 25.

Jesiony i brzosty

kupuje fabryka pojazdów **Juliusza Reitzug, jr.**

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.“ Płacz i narzekanie Ojców św. oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 96 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

Jednego lub dwóch

UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Codziennie świeże wędzone

śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Śledzie, dobre, tłuste, kawy palone i niepalone, szwaczki, ryż, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

Antoni Kelch

w Nowych Butrynach.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesiolkę i kołodziejstwo, szuka miejsca za

gospodarza.

Laskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej“

Do mego hotelu i spedyey kolejowej szukam

2 służących.

T. Sikorski

Hotel „Pelplin“ w Pelplinie.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie

Fr. Falkowski

mistrz kowalski w Olsztynie (Hohensteinerquerstrasse).

Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

J. Woythaler.

Panna w starszym wieku, dotychczas w plebanii; z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 6 marca rano o 9 w oberży Stawigudzie drzewo na opał i do pożytku.

We wtorek, dnia 7 marca rano o 9 drzewo na opał i do pożytku według zapasu i z potrzeby z obwodów Mazuchy i Mendryny.